Rok VI. Kraków-Podgórze, Sobota 31 Października 1908 Nr. 251

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 r.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kopczyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Gwałt Skałłona.

Zamknięcie 14 polskich prywatnych szkół średnich w Warszawie, które prawie 6000 uczniów pozbawiło możności pobierania nauki, jest tak podłym i bezmyślnym gwałtem, że przypominają się najgorsze czasy ucisku z czasów Hurki i Apuchtina. Na to, aby z zemsty za odezwy jakiejś grupki nieodpowiedzialnych rewolucyjnych półgłówków (odezwy, potępione przez całą polską prasę) wytrącać 6000 spokojnej młodzieży z normalnego trybu nauki, okupionej ciężkiemi ofiarami rodziców — na taki ohydny gwałt zdobyć się może jeno Moskwicin-Tatar.

Brutalność moskiewska, zadokumentowana w Warszawie, świadczy o tryumfie biurokratycznej reakcyi, która powoli wszystkie zdobycze rewolucyi usuwa. Prąd ten panuje dziś w całej Rosyi. Rewolucya wojująca jest zduszona, biurokracya rządzi jak dawniej. Ale czy długo potrwa ten stan? Fermenty rewolucyjne opadły tylko na dno, ale w głębi proces rozkładu dokonuje się w dalszym ciągu. Zgniła gorączka, trawiąca organizm rosyjski, musi nieuchronnie znowu doprowadzić do kryzysu.

Nas w Królestwie, którzyśmy od r. 1863 przetrwali czasy najsroższego ucisku, gwałty Skałłona nie przejmują trwogą. Społeczeństwo polskie w Królestwie nie założy rąk i znajdzie środki do usunięcia skutków ohydnego, w młode pokolenie godzącego gwałtu.

Warsz. „Przegląd Poranny" pisze:

„Opinia polska uczyni niezawodnie wszystko, co jest jej obowiązkiem, aby klęska dzisiejsza nie zamieniła się na klęskę trwałą. Zdaje ona sobie jednak sprawę z rozpaczliwości całego położenia, które zmienia zasadniczo cały układ warunków, wśród jakich rozwijało się nasze młode życie publiczne. Wracamy do epoki, w której żyliśmy przez lat wiele, epoki, w której piersiom brakło powietrza, sercom tętna. Rozdwojeni, rozproszeni, rozbici na skłócone obozy, walczyliśmy po wyjściu z tej epoki według najlepszego rozumienia na rozmaitych drogach o zdobycie przyszłości. Ale teraz nie o przyszłość już chodzi, idzie o teraźniejszość, idzie o oddech życia. Nieszczęście, które nas dotknęło, nie będzie, nie może być bez stanowczego wpływu na umysły, na uczucia. Nie będziemy się spierać ani o to, kto przewodzi, ani o to, czy istotnie ta droga, którą nas prowadzi, jest drogą najlepszą; — instynkt samozachowawczy musi nas skupić, uczynić z nas jedną, zgodną, harmonijną gromadę, o jednem uczuciu, jednym głosie, jednej woli".

Prosimy odnowić prenumeratę!

Gwałty Niemców w Cieszynie

nie ustają. Policya cieszyńska i dygnitarze miejscy tolerują wszystkie napady Niemców na Polaków, z tego powodu zamieszcza „Dziennik Cieszyński" takie charakterystyczne uwagi:

„Władze nasze dały swe placet na anarchię, panującą w mieście. Wobec tego niema środka innego, jak samym pomyśleć sobie o samoobronie. Dziś nikt nie jest pewnym bezpieczeństwa swego. Do domów i zakładów polskich rzuca się już nietylko kamieniami, ale strzela się z rewolwerów. Na Polaków napada się w biały dzień na ulicach i drogach publicznych.

Wobec tych stosunków w Cieszynie równą miarką powinno się odpłacać Niemcom wszędzie tam, gdzie Polacy mają władzę, tak faktyczną, jak cyfrową. Gdy Polacy nie czują się bezpiecznymi w Cieszynie, nie powinien się uczuć żaden Niemiec bezpiecznym od Sibicy i Ropicy począwszy aż po Istebną i Koniaków! Prawda, że dotknie to także Niemców spokojnych, niewinnych zupełnie, ale może wtedy na krzyk Niemców, bitych w gminach wiejskich, rząd zdecyduje się przywrócić porządek publiczny w Cieszynie. Czego nie zrobił rząd ze względu na Polaków, to uczyni ze względu na Niemców. Niech zatem żaden z Niemców nie śmie wychylić nosa poza rogatki miejskie.

I to naturalnie nie będzie dosyć! Boć przecież i my, Polacy, mieszkający w Cieszynie, choćby nawet do takich stosunków dojść miało, nie zgodzimy się na to, by nas ciągle w mieście bito. I tu chyba będzie musiało się potworzyć organizacye samoobrony, aby w każdym pojedynczym wypadku gwałt odcinać gwałtem!"

Z Cieszyna donoszą nam, że w niedzielę o g. 7 wieczór odbędzie się w sali Domu narodowego w Cieszynie publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: „Prowokacye i gwałty niemieckie w Cieszynie".

W szwajcarskim szpitalu.

Genewa w październiku.

(Z obrazków genewskich: „Maternité").

Spotkała mnie wczoraj panna, z którą o wszystkiem mówić można, t. zn. medyczka.

— Zna pan już szpitale tutejsze, nie poszedłby pan jeszcze do „Maternité"? Odźwiernej przedstawię pana jako lekarza, albo brata którejś z chorych, wpuści nas bez trudności — mówiła moja znajoma, odrazu układając chytry plan wyprawy korespondentowi, ciekawemu, nielubiącemu jednak wystąpień oficyalnych.

Nie mogłem nie zgodzić się, choć wolę o ginekologii nie mówić z medyczkami...

— — — — — — — — — — —

„Maternité": duży, wspaniały szpital kobiecy. W parterze i na pierwszem piętrze — „accouchements": dwie sale, powiedzmy, operacyjne, skoro już najzwyklejszy akt fizyologiczny nazywamy chorobą, obok pokoje osobne i wspólne dla najmłodszych matek. Oczywiście wszystko idealnie czyste, obszerne i wygodne, prawie wytworne. Na mieszkańcu Szwajcaryi nie robi to już wrażenia, w kraju tym kultura życia codziennego, jak wogóle cała kultura materyalna tak wielka, że Polakowi imponuje. Cudzoziemiec z innym, niepolskim probierzem krytycznym byłby zapewne w pochwałach wstrzemięźliwy, ale chwalić musiałby także.

Z obu stron korytarza rozlega się pierwszy głos nowych ludzi: krzyk — płacz głęboki, miarowy, spokojny — epicki raczej, niż liryczny. Dużo tego głosu zostaje w gmachu, choć przez otwarte okna uchodzi na ogród i w dal, ku pogodnemu niebu, jasnemu jak przydrożne kwiaty dzikiej cykoryi, co wraz z purpurowym owocem głogu stanowią jedyną krasę łąk podmiejskich, prześwietnych jesienią.

Białe Siostry i służące roznoszą matkom drobne ciała noworodków, różowych po kąpieli — jedzenie, bieliznę i inne potrzeby.

Wytworny profesor lub asystent przemknie czasem z drzwi do drzwi delikatnie i ostrożnie, jakby na znak, że w tej na wskroś babskiej fabryce, mężczyźni, nawet kierujący, powinni być skromni.

Młoda uczona, rozentuzyazmowana obecnie ginekologiczka — niedawno badała z niemniejszym zapałem nerki — dodała do tego, com widział, tyle komentarzy, że niepodobna tu wszystkich powtórzyć, choć ważne i ciekawe.

„Maternité", oddział szpitala rządowego, służy każdemu i o każdej porze; opłata najwyższa 12 franków dziennie w pierwszej klasie z osobnym pokojem, miejsca w wspólnej sali tańsze i bezpłatne. Pierwszorzędna opieka lekarska: najdrobniejsze zabiegi chirurgiczne wykonywa profesor; znakomita szkoła pierwszych obowiązków macierzyńskich, tępiąca przesądy od szeregu pokoleń istniejące (np. głodzenie matek), a nadewszystko urządzenie trudnego terminu hygieniczne i porządne, na jakie, prócz najbogatszych, nikt sobie pozwolić nie może.

— — — — — — — — — — —

— A u nas? — pytała złośliwie i gorzko przewodniczka moja, gdyśmy bulwarami spadali ku jezioru.

— Czytałem właśnie w gazecie, że w oddziale położniczym kliniki rodzą się dzieci na sienniku... Gdy będziemy mieli instytucye takie, jak „maternité", będzie można słusznie nazywać nasz wstręt do szpitala barbarzyńskim i niepojętym, wstręt dzisiejszy jest niekulturalny, ale bardzo zrozumiały.

RATY.

(Podsłuchane przez reportera).

— Jutro dostajesz pensyę, mężu, więc obrachujmy się, jak rozporządzić pieniądzmi.

— Ha, rachunek prosty... Pensya 240 kor., na dekret potrącą 3 kor., na zaliczkę 20 kor., przyniosę zatem do domu 217 kor.

— Mieszkanie trzeba koniecznie zapłacić, bo i tak się już zajechało, że płacimy z dołu.

— Tak, mieszkanie 60 kor., pozostaje 157 kor. Nie dużo na miesiąc życia.

— Żeby to 175 koron pozostawało..: A raty?

— To drobiazg przecież...

— Porachujmy: maszyna do szycia 8 kor., twój rower 15 kor., w sklepie bławatnym 10 kor., za encyklopedyę, nie wiem, po co ją brałeś, 5 kor., za otomanę 10 kor., za gramofon 8 kor., krawcowi 20 kor.

— To razem...

— Poczekaj jeszcze. Za dywan 8 kor., reszta za mój kapelusz 6 kor., to razem...

— 90 koron!

— Pozostaje na życie 67 kor... A z tego trzeba jeszcze służącą zapłacić.

— Przeklęte raty! Bierze się na wypłaty z myślą, że drobne raty jakoś się spłaci, no i zebrało się...

— I co zrobimy?

— Ha, trzeba będzie gdzieś depożyczyć.

— A z czego spłacimy?

— Także... na raty...

Wyznania królobójcy.

Były deputowany francuski Mermeix podróżuje obecnie w krajach bałkańskich jako korespondent dziennika paryskiego „Petit Journal". W drodze do Konstantynopola zatrzymał się Mermeix w Belgradzie, gdzie rozmawiał z jednym z uniformowanych morderców ówczesnej pary królewskiej: Aleksandra i jego żony, Dragi. Oficer ten wyjawił zupełnie nowe, dotychczas nieznane szczegóły owej strasznej nocy czerwcowej 1903 roku. Mermeix całe to opowiadanie serbskiego oficera w dokładnem streszczeniu przesłał swemu pismu, które oczywiście nie omieszkało je opublikować. Treść jest następująca:

„Wiem dobrze, że zarzucają nam nie śmierć Aleksandra, lecz Dragi. Chcę zatem wyjaśnić panu, dlaczego została ona zamordowana. Myśmy jej śmierci nie pragnęli, ani też nie była ona przez nas skazana. Dowodem tego jest fakt, że zamordowanie Aleksandra było naznaczone już na dzień, w którym miał być położony kamień węgielny pod konserwatoryum w Belgradzie. Wówczas król sam miał uczestniczyć w uroczystości. Później zamach na niego miał być wykonany podczas balu kupieckiego, gdzie go się też samego

Nowy

Żyd wieczny tułacz

476 *według Eugeniusza Sue,*
opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

W chwili, kiedy ostatni z uciekających ledwo dostawszy się do drzwi, czołgał się na pokrwawionych rękach i nogach, gdyż jako słabszego inni mocniejsi przewrócili, podeptali i pokaleczyli, Morok sprawca takiego przestrachu — Morok pokazał się.

Straszny przedstawiał widok... udartym kawałem prześcieradła przepasane miał biodra, zresztą cały nagi, wybladły, z posiniaczonem ciałem na nogach, miał jeszcze kawałki powrozów, któremi był skrępowany i które potargał; na głowie najeżyła mu się ruda czupryna; z rozczochraną brodą, przewracał obłąkanemi, krwią zaszłemi, błyszczącemi jak szkło, oczyma; z ust toczył pianę; raz po raz krzyczał chrapliwym, przeraźliwym głosem; na członkach wyprężyły mu się krwią nabrzękłe żyły jak powrozy, które zdawało się, że pękną od takiego natężenia; skakał, jak dziki zwierz drapieżny, wyciągając przed siebie rozwarte pięście, jak drapieżne szpony.

W chwili, kiedy Morok rzucić się miał we drzwi, kędy uciekali wszyscy, których ścigał, kilku zdrowych ludzi, przybiegłszy na krzyk uciekających, zdołało zamknąć drzwi zewnątrz i drugie prowadzące do sal ambulansu.

I Morok zewsząd został zamknięty.

Rzucił się wtedy do okna, chcąc je wyłamać i dostać się na dziedziniec; lecz nagle zatrzymał się i odskoczył na widok blasku szkła, gdyż wszyscy wściekli mają wstręt do błyszczących, migających się przedmiotów, a nadewszystko do szkła.

Zebrani wkrótce na dziedzińcu chorzy, widzieli przez okno, jak usiłował otworzyć drzwi, które przed nim pozamykano. Potem, poznawszy, jak się zdawało, że próżne będą w tę stronę jego usiłowania, przeraźliwie zaczął krzyczeć i biegać, skakać po sali, jak dziki zwierz, szukający otworu, którymby mógł ujść z tej klatki.

Stojący na dziedzińcu i zaglądający oknem, krzyczeli z przestrachu, nie już o siebie samych, lecz o innych, wewnątrz się jeszcze znajdujących chorych.

Morok bowiem spostrzegł małe drzwiczki, prowadzące do gabinetu, w którym się znajdowała podówczas siostra Marta i do której niedawno co weszły Róża i Blanka.

Morok, sądząc, że w tę stronę ujść zdoła, ciągnął z całych sił za klamkę drzwi, i udało mu się, pomimo oporu od środka, uchylić je nieco.

Przez jakiś czas stojący na dworze widzieli przerażeni ręce sierot i siostry Marty z wytężeniem drzwi do siebie przytrzymujące.

Wścieklizna.

Jeszcze większa ogarnęła wszystkich znajdujących się na dziedzińcu trwoga, gdy spostrzegli, jak Morok zaciekle usiłowuje otworzyć drzwi do pokoju, gdzie była siostra Marta i dwie sieroty.

— Już po siostrze! — krzyczeli przerażeni.

— Nie wytrzymają przed nim drzwi...

— A z tego gabinetu niema innego wyjścia!

— A z siostrą są dwie młode panny w żałobie...

— A jednakże nie można pozostawić bez ratunku kobiet przy napaści tego szaleńca!... Za mną, przyjaciele — zawołał odważnie jakiś zdrowy mężczyzna, biegnąc na schody i chcąc się dostać do przedpokoju.

— To już zapóźno, daremnie wystawisz się na niebezpieczeństwo — zawołało kilka osób, zatrzymując go.

W tej właśnie chwili odezwały się głosy:

— Otóż i ksiądz Gabryel!

— Idzie z pierwszego piętra... usłyszał pewne krzyk i biegnie na ratunek.

— Pyta co to jest?

— Co on pocznie?

W rzeczy samej, Gabryel, zajęty chorym umierającym w pobliskiej sali, dowiedział się, że Morok, stargawszy więzy, któremi był skrępowany, potrafił wymknąć się małem okienkiem z pokoju, w którym go tymczasowo zamknięto.

Przewidując, jak wielkie wyniknąć mogło nieszczęście z ucieczki pogromcy zwierząt, młody misyonarz, na nic nie zważając, tylko idąc za natchnieniem swej odwagi, przybiegł w nadziei, że może mu się uda zapobiedz wielkiemu niebezpieczeństwu.

(Dalszy ciąg nastąpi).



Wielki skład przyborów do podróży: jak, kufry, walizy, torby, necesery itp.

Peleryny oryg. tyrolskie nieprzemakalne. Parasole i parasolki

PASKI damskie najmodniejsze. Torebki damskie ręczne, pledy angielskie.

Poleca najtaniej

Anastazy Froncz Kraków, ul. Floryańska l. 17.

spodziewano, ponieważ Draga, z powodu niedyspozycyi, nie mogła mu towarzyszyć. Z trzeciej wreszcie sposobności zamordowania króla, podczas zlotu Sokołów, nie korzystano tylko dlatego, że i Draga wraz z nim się pojawiła, i myśmy tylko Aleksandra życia pozbawić chcieli.

Gdyśmy potem w nocy wtargnęli do pałacu, byliśmy zdecydowani oszczędzać Dragi. Trzeba jednak zdać sobie sprawę ze stanu psychicznego, w jakim się znajdowaliśmy, znalazłszy króla i królową, ukrytych razem w jednym kącie. Przez dwie godziny wśród ciemności błądziliśmy po pałacu, gdyż druty od światła elektrycznego przecięto. Drogę rozświecaliśmy sobie tylko świecami, zakupionemi w kramiku, naprzeciw pałacu położonego. Dwie godziny! można sobie wyobrazić, co znaczyły dla nas te dwie godziny i jak po ich upływie byliśmy wzruszeni! Skoro Aleksander wyszedł wreszcie ze swej kryjówki, Draga kurczowo czepiała się jego ciała. Nie mogliśmy zabić króla, oszczędzając jej. Daliśmy więc ognia i oboje zostali ugodzeni. Śmierci kobiety jednak nie chcieliśmy. Żądaliśmy tylko życia człowieka, który zbezcześcił i zrujnował kraj. Gdyby nie zgaszono światła, gdyby adjutant Aleksandra, zamiast pozwolić nam błądzić przez dwie godziny po pałacu, zaprowadził nas do kryjówki króla, moglibyśmy byli działać z zimną krwią. Oddzielilibyśmy byli wówczas kobietę od jej męża, który sam jeden był zasądzony, jego zabilibyśmy, a wdowę po nim, która dla kraju już była nieszkodliwa, wygnali. Po dwugodzinnem wzburzeniu nie byliśmy już jednak panami samych siebie. Czy pan teraz rozumie?

Gdzie ludzie pieniądze ukrywają?

W Londynie aresztowano niedawno robotnika portowego pod zarzutem kradzieży i znaleziono przy nim podczas rewizyi w rozmaitych częściach ubrania przeszło 200 funtów szterlingów srebrem i złotem. Jak się okazało, zarzut kradzieży był nieuzasadniony, wypuszczono więc więźnia na wolność i zwrócono mu skarb jego, ważący przeszło 40 funtów. Pytany, skąd wziął tyle pieniędzy, robotnik oświadczył, że są to oszczędności, które uciułał w ciągu 14 lat pracy, a które nosi zawsze przy sobie, nie dowierzając bankom.

Z tego powodu dzienniki angielskie przypominają, jak dziwacznych nieraz używają ludzie sposobów, aby ukryć majątki swoje, aczkolwiek mają do rozporządzania banki i kasy oszczędności. Najzwyklejszym tego powodem bywa odczuwana przez niektóre osoby nieprzezwyciężona potrzeba przeliczenia od czasu do czasu posiadanej gotówki i papierów wartościowych, oglądania ich, dotykania palcami. Skutkiem potrzeby tej albo nie mogą wprost rozstać się z pieniądzmi swojemi, albo też szukają kryjówek takich, z których mogliby bez świadków i w każdej chwili pieniądze dobyć, a zarazem ustrzedz przed chciwością złodziei. Zapominają jednak, że przy tej czynności kierują się mimowoli takiem samem rozumowaniem, jak złodzieje, którzy pragną rzecz ukradzioną lub narzędzie złodziejskie ukryć przed okiem gości niepożądanych. I oto przyczyna, dla której złoczyńcy tak często odnajdują w mieszkaniach pieniądze choćby najsprytniej, zdaniem okradzionego, ukryte.

Bardzo często używaną, nie mniej atoli bardzo głupią kryjówką na pieniądze, oraz papiery wartościowe jest podczas lata palenisko pieca. Wie o tem każdy złodziej, to też dostawszy się latem do mieszkania osoby zamożnej, rewiduje piece przedewszystkiem. Prócz tego chowający pieniądze do pieca, narażają się i na to, że z nadejściem chłodów, majątek ich ulega spaleniu przez osoby nie wtajemniczone, a pragnące ogrzać mieszkanie.

Do mennicy berlińskiej co jesień zgłasza się mnóstwo osób z popalonemi banknotami, oraz stopionemi monetami, pragnąc zamienić je na nowe. Są to wszystko ofiary manii ukrywania pieniędzy w piecach.

Nie mniej może znany jest sposób ukrywania gotówki w doniczkach z roślinami. W przypuszczeniu, że tam skarb ukryty będzie najlepiej, osoby nie mogące zdecydować się na oddanie pieniędzy do banku, wyjmują z doniczki roślinę razem z ziemią, kładą na dno złoto i srebro, poczem znów napełniają doniczkę, sądząc, że nikt się nie domyśli, iż tam właśnie skarb się znajduje. Jak naiwne są te przypuszczenia, dowodzą fakty, aż nazbyt liczne.

Za ramami obrazów i luster, w wazonach, stojących na konsolkach i kominkach, pomiędzy kartkami książek w bibliotekach, w szafach i komodach pomiędzy bielizną, pod materacami i w poszewkach poduszek, a nawet pod piaskiem w klatkach z ptakami szukają zwłaszcza kobiety bezpiecznego ukrycia dla skarbów swych lub oszczędności z mozołem uciułanych. Wszystko to jednak nie prowadzi do celu. Złoczyńcy doskonale wiedzą, gdzie szukać tego, po co przyszli.

Zmarły przed kilku laty kryminalista niemiecki Ave-Lallement poświęca temu przedmiotowi w słynnem dziele „Das Deutsche Gaunertum“ uwagi następujące:

„Niema części domu, niema ściany, belki, podłogi, ustępu, stajni, szopy, stogu, rowu, mostu, naczyń, części ubrania, a nawet części ciała, której nie użytoby już na ukrycie pieniędzy. Pojęcie o tych sposobach tysiącznych może mieć tylko ten, kto brał kilkakrotnie udział w śledztwach.— Kryjówki te są często tak niepozorne, że należy zdumiewać się poprostu, iż tam właśnie skarb ukryto, jak również, iż kryjówkę odkryć zdołano“.

Słowa powyższe przypominają żywo jedno z opowiadań Edgara Allana Poego, w którem dyplomata pewien stara się odzyskać list kompromitujący, ukryty w domu przyjaciółki. Po przeszukaniu skrupulatnem całego domu, ścian mebli i podłóg, okazuje się w końcu, że list ów ukryto pomiędzy innemi papierami, w czarze, stojącej na kominku, w miejscu najwidoczniejszem. Nawiasem mówiąc, pomysł ten zużytkował następnie Sardou w sztuce p. t.: „Ostatni list“.

Przed laty kilku analogiczny przypadek zdarzył się policyi berlińskiej w mieszkaniu fałszerza banknotów rublowych, o którym otrzymała wiadomość od policyi rosyjskiej.

Całe mieszkanie przeszukano starannie nie znaleziono atoli najmniejszego śladu falsyfikatów. — Jeden wreszcie z ajentów wpadł na pomysł zrewidowania górnej krawędzi futryny drzwi. Wszedłszy na krzesło, sięgnął ręką i odkrył istotnie zwinięte w rolki ruble, ułożone w wydrążonej futrynie.

Znany jest powszechnie sposób ukrywania pieniędzy, zwłaszcza przez włościan, w ziemi na polach i w ogrodach. Jak wiele pieniędzy w ten sposób ukrytych przepada dla właściciela lub jego spadkobierców, tego dowodem tak często podawane przez prasę wiadomości o skarbach, odnalezionych przy kopaniu rowów lub ujawnionych skutkiem długotrwałych deszczów i powodzi.

Dobrze jeszcze, gdy skarby takie składają się ze złota lub srebra. Mają one wartość zawsze, a nawet czasem zyskują na wartości, jako numizmaty. Inaczej jednak dzieje się, skoro skarb ukryty w ziemi, murze lub skrytce biurka składa się z banknotów albo papierów procentowych, ulegających wycofaniu z obiegu.

Tak np. niedawno znaleziono przy burzeniu domu w jednem z miast francuskich zamurowane w ścianie papiery wartościowe na sumę miliona franków, w Lipsku zaś pewien młodzieniec odnalazł w skrytce biura, odziedziczonego po ciotce, 70.000 fr. w kuponach i banknotach.

W obu tych wypadkach skarby pozbawione były wszelkiej wartości, odkryte bowiem papiery dawno już wycofano z obiegu.

„Historyi tej moralny sens — mówiąc słowami Zagórskiego — tak jak na dłoni leży“, a mianowicie, że stokroć lepiej i pewniej ukryć pieniądze w banku, niż w najtajniejszym nawet zakątku mieszkania, odzieży, lub mebli.

Z KRAJU.

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu. Loterya losowa urządzona przez komitet na dochód wystawy dała ujemny rezultat, albowiem sprzedano małą ilość losów. Skutkiem tego komitet nie jest w stanie urządzić ciągnienia loteryi, a natomiast zwraca właścicielom losów wyłożoną za nie kwotę.

Zakupione losy należy przesyłać na ręce „Dyrekcyi wystawy“ przemysłowo-rolniczej w Jarosławiu z podaniem dokładnego adresu właściciela. Osobiście zgłaszać się można po odbiór gotówki w Kasie Oszczędności miasta Jarosławia w godzinach urzędowych u WPana Zdzisława Grabowskiego.

Termin zgłaszania się upływa z dniem 1 lutego 1909 r.

Zaczadzenie. Z Nowego Sącza donoszą, że na śmierć zaczadzili się dwaj praktykanci w handlu korzennym Tennera przy ul. Jagiellońskiej.

Bankructwo Feuersteina przed sądem. Wczoraj przed lwowskim sądem przysięgłych zakończyła się rozprawa w sprawie manipulacyj wekslowych, dokonanych przez nafciarza drohobyckiego, Markusa Feuersteina. Przysięgłym postawiono 113 pytań, z których 112 zaprzeczyli, a jedno tylko, co do lekkomyślnej kredy, zatwierdzili. Wobec takiego werdyktu ławy przysięgłych, trybunał wydał wyrok uwalniający Feuersteina od winy i kary.

Defraudacye. Sąd okręgowy w Sanoku zasądził na dwa lata więzienia kancelistę sądowego z Bukowska Krzemienieckiego, za sprzeniewierzenie około 10.000 koron sum sierocińskich, a panią Trauerową, zarządczynię poczty w Uluczu, na półtora roku więzienia, za sprzeniewierzenie 7.000 koron rządowych pieniędzy.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na sobotę.

Teatr miejski: „Syn królewski“.
Teatr ludowy: „12 Żon Jafeta“.
Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Zaduszki. Z powodu wzmożonego ruchu kołowego na cmentarz w czasie dwóch dni świątecznych wydała dyrekcya policyi rozporządzenie dla ruchu kołowego, kierując go na cmentarz ulicami Kolejową — zamiast jak zwykle Basztową, która obecnie jest zamknięta, następnie Lubicz i Rakowiecką; z powrotem zaś ulicami Rakowiecką-Lubicz-Strzelecką-Kopernika.

Ruch automobilowy i cyklistów zabroniony jest na tych ulicach na czas Zaduszek.

Policya zwraca uwagę publiczności zamieszkałej w dzielnicy Kleparskiej, aby do cmentarza kierowano się ulicą Warszawską, co jest dużo bliżej i uniknie się w ten sposób nadmiernego zatłoczenia ulic wyżej wspomnianej.

Z teatru miejskiego. Próby z „Syna królewskiego“ odbywają się codzień pod kierunkiem dyrektora Solskiego i reżysera Sosnowskiego. Oddzielne przygotowania poświęcono efektom świetlnym i dekoracyjnym. Ponadto odbywają się próby ze śpiewów chóralnych; w akcie bowiem II-gim sztuki akcya obrzędu postrzyżyn urozmaicona jest pieniem; tekst muzyczny zapożyczony został z cennego dzieła Aleksandra Polińskiego, traktującego o archaicznych melodyach polskich. Na sobotnie przedstawienie sztuki przyjeżdża ze Lwowa autor „Syna królewskiego“ p. Adam Krechowiecki.

Kurs dla maszynistów i obsługujących maszyny. W wyższej szkole przemysłowej w Krakowie (ul. Krupnicza 12) odbędzie się specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach listopadzie i grudniu 1908, styczniu i lutym 1909 w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy.

Kurs zawodowy dla stolarzy. Muzeum miejskie dla sztuk i rzemiosł, Instytut dla popierania drobnego przemysłu w Krakowie ul. Franciszkańska l. 4 zawiadamia interesowanych, że dnia 16 listopada 1908 r. rozpocznie się kurs zawodowy dla stolarzy meblowych.

Zjednoczenie Polskich Związków zawodowych w Krakowie zmieniło lokal i mieści się obecnie w domu przy ulicy Szewskiej l. 11, II. piętro. Sekretaryat Zarządu głównego, sekretaryaty poszczególnych Związków oraz krajowy sekretaryat P. Z. Z. górniczo-hutniczego urzędują tu codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem, z wyjątkiem niedziel i świąt. — Tu należy kierować wszelkie korespondencye i zgłoszenia.

Kiermasz jesienny Zjednoczenia Polskich Związków Zawodowych, zapowiedziany na niedzielę 8 listopada, zapowiada się nader interesująco. Zabawę taneczną poprzedzi obfity program niespodzianek. Monologi, konkurs piękności dla mężczyzn i pań, który rozstrzygnie powszechne, tajne, bezpośrednie i równe głosowanie uczestników zabawy, bazary kwiatowe, kiosk księgarski, poczta międzynarodowa, tanie bufety — to tylko część programu, który salę „Sokoła“ krakowskiego napełni niezawodnie szczerą wesołością i ściągnie na Kiermasz „Zjednoczenia“ duże zastępy członków i życzliwych gości. Przyczyni się do tego także niezwykle tani wstęp: dla mężczyzn 1 kor., dla pań 60 hal. — Zaproszenia i bilety wstępu wydaje codziennie Komitet w Biurze Zjednoczenia P. Z. Z. przy ul. Szewskiej l. 11, piętro II., od godz. 8 do 9 wieczorem.

Towarzystwo „Esperanto“ urządza kurs międzynarodowego języka Esperanto. Wpisy na kurs przyjmuje się w lokalu Towarzystwa przy ul. Karmelickiej l. 4 codziennie od godziny 6 wieczór. Opłata za całą naukę wynosi 5 koron.

W sprawie doręczania pierwszej rannej poczty listowej dochodzą Ligę Pomocy przemysłowej skargi tak z kół przemysłowo-handlowych głównych miast kraju jak i z innych miejscowości.

Ogół interesowanych żali się, że podczas kiedy w miastach głównych innych prowincyi państwa pierwsza ranna poczta doręczaną bywa między godziną 8-mą a 9-tą rano, to w Galicyi prawie z reguły z powodu oszczędności w ustanowieniu odpowiedniej liczby listonoszów kupcy i przemysłowcy, przedsiębiorstwa bankowe, adwokaci itp. otrzymują pierwszą pocztę dopiero około godziny 10—11-tej i później.

Liga Pomocy przemysłowej chcąc uzyskać podstawę do wdrożenia w tym kierunku odpowiedniej akcyi zwraca się do ogółu interesowanych z prośbą o rychłe podanie do wiadomości konkretnych faktów opóźnień w doręczaniu poczty listowej.

Kradzież. Nieznany złoczyńca włamał się podczas nieobecności p. Franciszka Magonia, nadkonduktora kolei państw., zamieszkałego przy ulicy Szlak l. 4, do mieszkania i pokradł tam wiele wartościowych rzeczy. Między innymi zauważył poszkodowany brak złotego zegarka, wartości 160 koron, pierścionka, wartości 180 koron i torebki, zawierającej 14 koron. Za złodziejem śledzi policya.

Zamach samobójczy. Wczoraj wieczorem koło godziny 8 zawezwano Pogotowie ratunkowe na ulicę Ambrożego Grabowskiego do 19-letniej panny służącej Zofii B. Desperatka przybyła wczoraj rano ze Lwowa. Zamachu samobójczego dokonała pod drzwiami mieszkania młodego człowieka, z którym utrzymywała bliskie stosunki. Powodem samobójstwa była zawiedziona miłość.

Nagła śmierć. Dzisiaj rano zmarł nagle w sklepie korzennym przy ulicy św. Agnieszki 73-letni wyrobnik Szymon Zeitner. Zmarły dostał udar serca, co spowodowało skon natychmiastowy.

Dobry gość. Wojciech Salomek, majster krawiecki, zamieszkały przy ul. Niecałej l. 5, doniósł policyi, że w czasie jego nieobecności w mieszkaniu, okradł go bawiący u niego w gościnie stróż willi p. Arkuszewskiego w Zakopanem. Złodziej zabrał ze stolika 70 koron i zbiegł. Policya poszukuje złodzieja.

Włamanie do sklepu zegarmistrza. Dzisiejszej nocy włamało się dwóch nieznanych sprawców do nowo otworzonego sklepu jubilerskiego Feigenbauma przy ulicy Brackiej l. 13. Złodzieje podnieśli żaluzyę w oknie wystawowym i po wykrojeniu szyby wyjęli laskę ze srebrną rączką wartości 12 koron. Następnie usiłowali dostać się do sklepu, gdzie również otworzyli zamek przy żaluzyach i podnieśli je, lecz spłoszeni zbiegli, zabierając tylko laskę. Policya wdrożyła śledztwo.

Z teatru ludowego.

Kłopoty dyrektora.

Idę wczoraj wieczorem ulicą Karmelicką, aż tu ktoś mnie woła, oglądam się, a to dyrektor ludowego teatru.

— Moje uszanowanie dyrektorowi, co słychać?

— Dobry wieczór, mój panie, mój drogi, kochany panie, nie gra pan na jakim instrumencie, basie, trąbie, flecie.....

— A na cóż to dyrektorowi potrzebny bas, flet?...

— Ach panie, ja jestem najnieszczęśliwszym człowiekiem a przynajmniej dyrektorem pod słońcem, bo wiesz pan przecie, co kosztowało mnie starań i zmartwień zamienienie stajni na widownię teatralną.

W tem buch, mrozy! Słyszał pan coś podobnego, w październiku mrozy!! Nie mogłem grać, aż będą piece. Piece postawili, w tem buch, niema światła, trudno grać po ciemku lub przy świecach, znowu przerwa, ale teraz to chyba oszaleję.

— Co się stało, zawalił się teatr?

— Jeszcze chwała Bogu nie, ale przedstaw pan sobie, na godzinę przed przedstawieniem dowiaduję się, że muzyka ma zakaz grać, bo wyrusza na wojnę czy tam coś takiego. Ach panie, to można zwaryować. Mój panie, sproś pan kolegów znajomych, może złoży się jaki kwartet, oktet: flet, bas, harmonia...

Mam dzisiaj grać, potrzebna muzyka, co ja pocznę nieszczęśliwy, byłem u wiceprezydenta — na nic, u Komendanta, na nic, u kapelmistrza także na nic, powiedzieli, że nie będą grać i basta. Pecha mam i koniec...

— Może znajdzie jakich paru skrzypicieli, może z knajpy — dodałem.

— Wszystko jedno skąd, byle byli, za godzinę początek przedstawienia. Do widzenia, kochanemu panu, przyjdź pan wieczór do teatru, jak nie będzie muzyki, to będziemy gwizdać. Do widzenia, do widzenia.

Poszedł, a ja pomyślałem sobie, biedny dyrektor, napotyka przeszkody, jakich nikt z dyrektorów nie przechodził.

Byłem wieczorem w teatrze na przedstawieniu, jakichś paru podwórkowych wirtuozów skrzypiało, że aż uszy bolały. Ale byli i przedstawienie się odbyło. Biedny dyrektor i biedny ten nasz teatr ludowy. *n.*

* * *

W sprawie tej informują nas:

Zakaz grywania muzyk wojskowych w teatrach etc. został przez ministerstwo wydany przed kilku miesiącami. Rozporządzenie weszło onegdaj w życie — a komenda wojskowa na dwie godziny przed przedstawieniem zawiadomiła o tym zakazie dyrekcyę teatru ludowego.

Dyrekcya stara się o zorganizowanie kompletu muzyków cywilnych, który od jutra ma grywać w teatrze.

Repertuar teatru miejskiego:

Niedziela godz. 3 pop.: „Młynarz i jego córka“ (ceny zniżone do połowy).
Niedziela godz. 7 wiecz.: „Syn królewski“.

Repertuar teatru ludowego:

Niedziela: popoł. „Potęga ciemnoty“.
Niedziela: wiecz. „Matka rodu Dobratyńskich“.


MYDŁA przetłuszczone toaletowe (w cenie począwszy od 60 hal.) oraz
PHILODERMINE
MALINOWSKIEGO.
(Cena 70 h.)
Idealnie usuwają szorstkość skóry i zapobiegają pękaniu.

Sprawy bałkańskie.

Porozumienie turecko-bułgarskie.

Paryż. Do „Temps“ donoszą z Zofii, że **między Turcyą a Bułgaryą przyszło do następującego porozumienia:**

a) Turcya uznaje niezawisłość Bułgaryi.

b) Bułgarya zapłaci odszkodowanie za kolej wschodnią i za trybut wschodnio-rumelijski, przyczem jednak wyraz „trybut“ będzie ominięty.

C, SZCZURKOWSKI
2 Kraków, GRODZKA 2
poleca
Gry towarzyskie
LALKI, ZABAWKI
KONIE NA BIEGUNACH
Ceny niskie, towar doborowy.

Skład Sejmu bośniackiego.

Wiedeń. Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Serajewa, że o ile tam wiadomo, przyszły Sejm bośniacki składać się ma z 80 członków, a to 52 wybranych, 28 wirylistów. W tej liczbie będzie 27 Serbów grecko-oryentalnych, 34 mahometan i 19 katolików.

Ewakuacya Sandżaku.

Serajewo. X brygada wojska austryackiego po uroczystem i serdecznem pożegnaniu się z wojskiem tureckiem i ludnością opuściła wczoraj Plewlje i doszła wczoraj do granicznej miejscowości Metalka.

Konstantynopol. Wiadomości o szybkiem i zupełnem przeprowadzeniu ewakuacyi Sandżaku wywołały w kołach tureckich i dyplomatycznych wielkie wrażenie.

Królewicz serbski w Petersburgu.

Petersburg. Królewicz serbski otrzymał od dworów wskazówkę, żeby dalej zachowywał swoje *incognito.* Jak mówią, miano mu już dać do zrozumienia, że wszelka nierozwaga ze strony Serbii może jej przynieść nieobliczalne szkody.

Korespondent „Birżewyja Wiedomosti“ rozmawiał z królewiczem, który znowu w szumnych wyrazach zapowiedział, że jeżli Rosya uzna aneksyę w ciągu czterech dni cały kraj może stanąć pod bronią.

Otwarcie parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Sułtan ma zamiar zagaić parlament osobiście mową tronową. Wogóle zagajenie ma mieć charakter niezwykle uroczysty.

W Konstantynopolu.

Konstantynopol. Mimo alarmujących pogłosek do wczoraj tj. trzeciego dnia święta Bajramu porządek nie został zakłócony. Także z prowincyj nie nadeszły żadne doniesienia o zaburzeniach.

Głosy polskie w delegacyach.

Na plenarnem posiedzeniu austr. delegacyi hr. W. Dzieduszycki i dr Kozłowski wygłosili doniosłego znaczenia mowy o ogólnej sytuacyi i o stanowisku Polaków. Przytaczamy tu ważniejsze momenty:

Del. Wojciech hr. Dzieduszycki stwierdza imieniem swych rodaków i towarzyszy partyjnych, że gdyby sytuacya stała się poważną, ludy monarchii spełnią swój obowiązek. Aneksya jest faktem dokonanym i o cofnięciu go mowy nie ma.

Trójprzymierze miało za cel między innemi ochronę okupacyi. Większość narodów austryackich zgodziła się na nie; Niemcy może z sympatyj rasowych, inne ludy dlatego, że Rosya była wówczas sąsiadem niebezpiecznym i ogniskiem polityki ucisku, jakiej nie można było znaleźć w żadnem innem państwie. Od tego czasu wiele się zmieniło. Rząd pruski uczynił wszystko, co mógł, aby u Słowian austryackich zniszczyć wszelkie sympatye do trójprzymierza.

Ucisk Polaków, bezwzględna germanizacya w szkole i w urzędzie, szykany austryackich poddanych Słowian, bawiących w Prusiech, zmieniły gruntownie opinię publiczną, a nawet najpotężniejsze mocarstwo musi liczyć się z opinią publiczną swego sprzymierzeńca. W polityce międzynarodowej opinia ma ważną rolę. Dość przypomnieć Włochy. Trójprzymierze bardzo się osłabiło, skoro opinia we Włoszech przestała być dla Austryi przyjazną. Życzenia włoskich polityków nic nie pomogły, trójprzymierze dziś uchodzi tylko za związek Austryi z Niemcami. Polityk nie może poddawać się każdemu prądowi opinii, lecz okazało się, że warto spróbować, czy państwo ma opierać się tylko na jednym sprzymierzeńcu.

Warto też przysłuchać się opinii publicznej w Prusiech. Słyszymy tam fantazye o rozszerzeniu Niemiec aż po Wisłę. Niektóre partye mówią o Adryatyku, jako morzu niemieckiem, to zwraca się wprost przeciw Austryi. Niemiecki związek pod pruską hegemonią od Berlina po Bagdad jest również hasłem... Gdzież w tym związku miejsce dla Austryi? Poważni politycy pytają dzisiaj, czy nie możnaby żyć dobrze z sąsiadem, lecz nie dopraszać się przyjaźni jego gdyby nie był tak dobrym przyjacielem, jak się myśli.

Na nas, Polaków, spada dziś obowiązek udowodnienia, że jesteśmy tej monarchii wdzięczni za prawa, jakie otrzymaliśmy (Oklaski), za traktowanie z jakiem się spotykamy. Nie potrzebuje nikt szukać pewniejszej podpory od tej, jaką obecnie tworzyć jesteśmy gotowi dla monarchii. (Żywe oklaski).

Serbia i Czarnogóra są zawiedzione. Myślały, że obie okupowane prowincye przejdą z haremu austryackiego do ich konaków, a teraz ślub cywilny został zamieniony w kościelny. Należy się spodziewać, że nie zmuszą Austryi do zrobienia użytku z broni, gdyż nie znalazłyby pomocy u nikogo. Gorąco kąpany królewicz serbski, który onegdaj ruszył do Persburga, wróci może z północy nieco ochłodzony. (Żywa wesołość).

Zrozumiałą jest nagonka przeciw Austryi w prasie angielskiej i francuskiej. Przyzwyczajono się, że monarchia Austro-węgierska jest uważana wobec swej niesamodzielnej polityki za dalszą część Niemiec. Obawiano się, że ręka, którą Austrya pokazała Turcyi, nie jest austryacką, lecz niemiecką ręką. Do tego sprowadzają się wszystkie głosy przeciwne Austryi.

Podejrzenia te są obrazą dla monarchii habsburskiej, Europa musi się rychło przekonać że Austrya niema zamiaru uprawiać takiej polityki, któraby poważaną z dawna monarchię uczyniła częścią związku państwowego, sięgającego od Berlina po Bagdad. Sprzymierzeniec może Austryi dopomagać tak, jak Austrya jemu dopomagała, lecz służącym jego to państwo nie jest.

Del. Kozłowski w polemice z wywodami Wolfa wykazał, jak wielki jest w Prusach ucisk Polaków.

Mowca zajmuje się następnie zastępstwami austro-węgierskiemi za granicą i zarzuca im, że za mało mają samodzielności i często uważane są za filie niemieckich ambasad. — Z wielkiem uznaniem wyraża się mowca o działalności austro-węgierskiego ambasadora w Paryżu, hr. Khevenhüllera. Może on być postawiony za przykład wszystkim innym ambasodorom.

Z kolei mowca zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z prośbą, aby ułatwił stosunki między Galicyą a Królestwem Polskiem przez ułatwienia, albo zupełne zniesienie przymusu paszportowego, zaprowadzenia lepszych połączeń kolejowych i tańszej taryfy od telegramów, oraz przez załatwienie sporów granicznych o grunta naniesione przez rzeki.

Co się tyczy przymusu legitymacyjnego, wprowadzonego dla robotników sezonowych w Prusiech, oraz ustanowionej za to opłaty w wysokości 2 marek od głowy, to mowca nie może stwierdzić, żeby rząd pruski poczynił w tej mierze jakie ustępstwa, jak to dowodził minister spraw zagranicznych. Mowca wzywa więc ministra, aby dalej prowadził rokowania z rządem pruskim i okazał większą energię w obronie interesów obywateli austro-węgierskich.

Z SEJMU.

Lwów. Na wczorajszem posiedzeniu toczyła się dyskusya nad sposobem urzędowania Wydziału krajowego. Poseł Adam żalił się na biurokratyzm Wydziału; p. Battaglia radził wzorować się na sposobie manipulacyi w Wiedniu i wspomniał o studyach magistratu krakowskiego. Marszałek hr. St. Badeni wziął wydział przed zarzutami w obronę.

Posiedzenie piątkowe.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu toczy się dalsza dyskusya szczegółowa nad budżetem.

Reorganizacya Rady narodowej.

Lwów. Komisya, wybrana na ostatniem posiedzeniu przez polskie Koło sejmowe, nie doprowadziła do porozumienia. Pos. Bandrowski oświadczył, że do żadnych obrad przystąpić nie może, przed zasięgnięciem opinii swego stronnictwa. Posłowie ludowi oświadczyli się przeciw zatrzymaniu tytułu „Rada narodowa“, a domagali się, by przyjęto nazwę „Zjednoczenie stronnictw narodowych“. Do porozumienia nie doszło.

Ze stronnictwa ludowców.

W „Przyjacielu Ludu“ poseł Stapiński ogłasza radosny artykuł z powodu przystąpienia ks. Pastora i W. Szweda oraz p. Zipsera do ludowców. W ten sposób sejmowy Klub ludowców liczy już 22 posłów, a klub parlamentarny 20 posłów.

P. Stapiński uważa fakt przystąpienia ks. Pastora za b. doniosły dla stronnictwa i wysławia zasługi i zdolności tego posła.

Telegramy „Nowin“.

Nadzieja otwarcia szkół.

Warszawa. Zamknięcie szkół zostało przez młodzież przyjęte z wielkim spokojem i uroczystą powagą. Jak słychać inicyatywa do zamknięcia szkół wyszła od Bielajewa, kuratora okręgu naukowego warsz., który uzyskał aprobatę ministra Szwarca.

Bielajew i Szwarc chcą w ten sposób złamać bojkot szkoły rosyjskie w Warszawie.

W Warszawie sądzą, że szkoły niebawem zostaną otwarte. Ale jest to tylko przypuszczenie.

Po zajściach w Pradze.

Praga. Dzień wczorajszy minął spokojnie i miasto ma zwykły wygląd.

Zważywszy, że niemieccy posłowie sejmowi zapowiedzieli, iż na najbliższym niedzielnym „bumlu“ w liczbie 70 pojawią się na Przykopach, członkowie Rady miejskiej praskiej oświadczyli, że również się tam pojawią, ażeby zaprotestować przeciwko prowokacyjnemu „bumlowi“ burszów niemieckich.

Z prowincyi z szeregu miast nadchodzą wiadomości o anticzeskich demonstracyach.

Zebranie Dumy.

Petersburg. Wczoraj zebrała się Duma na nową sesyę. Podjęcie obrad bezsilnej Dumy nie budzi żadnego już oddźwięku w społeczeństwie.

ZE ŚWIATA.

Bandytyzm w Banku peszteńskim. Z Budapesztu donoszą: Policyi udało się przyaresztować obu bandytów, którzy obrabowali bank handlowy. Według doniesienia jednego z tutejszych dzienników, nazywają się oni Józef Piaskowski i Tadeusz Antosewics. Piaskowski jest robotnikiem huty żelaznej, urodzonym w Rosyi, Antosewics mieszkał tutaj stale.

Sprawcy rabunku wyjawili, że pieniądze zakopali w pobliskim lesie. Policya wraz z nimi udała się automobilem na wskazane miejsce i rzeczywiście znalazła zakopane pieniądze.

Nowe mundury wojskowe w Austryi. Po kilkuletnich próbach z mundurami rozmaitej barwy, zwycięstwo odniosła w Austryi barwa szara, czyniąca żołnierza najmniej widocznym dla nieprzyjaciela i na tej podstawie zarząd armii austryacko-węgierskiej przystąpił do zaprowadzenia nowych mundurów i rynsztunku we wszystkich oddziałach pieszych. W sprawie tej ogłoszono rozporządzenie cesarskie, z którego podajemy szczegóły następujące: Mundury szare otrzyma cała piechota i wszystkie oddziały sanitarne, płaszcze zaś szare dostaną, obok piechoty, również strzelcy, pionierzy, pułk kolejowy, tudzież oddziały prowiantowe. Krój mundurów zostanie niezmieniony, prócz kieszeni w bluzach. Rzemienie i wogóle rynsztunek skórzany będą sporządzane z naturalnej skóry brunatnej. W polu i służbie, prócz parady, będą używane rękawiczki szare, równie przez oficerów, jak podoficerów i ochotników jednorocznych. Szeregowcy otrzymają takie same rękawiczki wełniane. Konni oficerowie sztabu i piechoty będą mieli, zamiast butów, kamasze ze skóry brunatnej, noszone zawsze, oprócz parady, podczas jazdy konnej. Dla oficerów z konnicy, artyleryi i pociągów (trenu) kamaszy nie zaprowadzono. Pożądaną nowością dla oficerów jest pasek skórzany, na którym wieszać można rewolwer, binokle i torebkę z mapą.

Z dziedziny mody. Pomysłowość kierowników wielkich magazynów paryskich, by kapeluszom kobiecym nadać kształty jak najbardziej oryginalne, a rozmiary jak największe, zaczyna się wreszcie wyczerpywać. Obecnie objawia się już reakcya w tej dziedzinie mody, a mianowicie magazyny paryskie w przeciwstawieniu do obecnych ogromnych, w fantastyczne kokardy i w całe skrzydła ptaków zdobnych kapeluszy kobiecych, zapowiadają na rok 1909 małe kapelusiki bez ronda i bez skrzydlatych akcessoryów. Na ulicach i w salonach, w teatrach i w restauracyach cicho wprawdzie jeszcze o tej radykalnej przemianie, atoli elegancki świat paryski przygotowuje się już poważnie do owej reformy i nie trwoży się wcale dotychczasowym, stałym wzrostem objętości kapeluszy, które pochłaniają dziś ogromne sumy i stają się już najdroższym nakryciem, jakie kiedykolwiek spoczywało na głowie kobiety (z wyjątkiem korony!).

W magazynach modniarskich wykończono już dwa modele nowych kapeluszy, które zostały zaakceptowane przez najwyższe wyrocznie w świecie mody. Świat elegancki godzi się powoli na obcięcie rozmiarów skrzydeł kapeluszy i na pozbawienie ich zbyt obfitego upierzenia. Nowy kapelusz ma wąskie ronda z włosatego, jedwabnego filcu, miękką, bufiastą główkę z futra i z aksamitu, albo z kilku warstw jedwabnego muślinu i „liberty“, ułożonych na sobie. Po lewej stronie kapelusza sterczy ozdoba piór czaplich, z kwiatów i traw, albo też z piór marabuta i innego ptactwa. Cały ten pęk pierzasty wystaje niewiele ponad główkę kapelusza.

Drugi model nowego kapelusza pozbawiony jest zupełnie ronda, zdobią go pióra strusie i puch łabędzi. Przy obu bardzo małych kapeluszach, a zwłaszcza przy drugim, fryzura włosów wysuwa na zewnątrz gęste loki, twarz zaś kobiety występuje tu wyraziście i samodzielnie, podczas gdy dotychczas odgrywała ona rolę „dodatku“ do kapelusza. Kolorami, które moda wprowadzi równocześnie z obu kapeluszami, będą: kolor ametystowo-fiołkowy i jasno-rubinowy.

Rozsadzenie olbrzymiej skały. W kamieniołomach Sistiana pod Tryestem, własności przedsiębiorstwa budowli portowych nad Adryatykiem, rozsadzono ogromną skałę, do czego użyto 29 000 kilogramów prochu i dynamitu. Wykuto w skale trzy galerye, co trwało cztery miesiące. Wybuch prochu i dynamitu wyrwał ścianę skały, mającą 90 metrów wysokości. Gdy za pomocą prądu elektrycznego wybuchły miny, góra zachwiała się i rozsypała następnie. Wynik był pomyślny, gdyż utworzył się stożek kamieni, oszacowany na 100 tysięcy metrów sześciennych. Kamienie te użyte zostaną do robót około portu w Tryeście.

Klub wdów, który przed kilku tygodniami zawiązał się w Nowym Jorku, rozwija się tak szybko, że obecnie posiada już swój własny dom. — O powstaniu tego wesołego towarzystwa, do którego mogą należeć tylko wdowy, tak opowiada prezeska mrs. M. J. Wurrit:

Ostatniej zimy należałyśmy wszystkie do pewnego klubu zabawowego, do którego należała także pewna liczba mężatek i żonatych panów. Jeśli jakiś mąż rozmawiał lub spoglądał na nas dłużej, niż się to żonie podobało, powstawało stąd zaraz niezadowolenie, a nawet często kłótnia. Ta śmieszna zazdrość zamężnych pań stała się dla nas z czasem tak nieznośną, że postanowiłyśmy wycofać się z tego klubu i założyć swój własny. Skutek tego postanowienia był nadspodziewany. Mężatki w gorących słowach wyrażały nam swoje uznanie, darząc nas przytem kwiatami, ciastami i słodyczami, kawalerowie i wdowcy osobiście, listownie, telegraficznie i telefonicznie zasypywali klub gratulacyami i rozmaitemi zapytaniami; tylko żonatym panom zrzedły bardzo miny. Te wszystkie objawy wydały nam się nieco podejrzanymi. Ponieważ zachodziła obawa, że klub w krótkim czasie może stracić to, co stanowi jego podstawę, tj. piękne i wesołe wdowy, przeto ustanowiłyśmy surowe kary za każdy flirt, a jeszcze surowsze za każde zawarcie małżeństwa. Każdy członek klubu, który się sprzeniewierzy wdowieństwu i znowu wstąpi w związki małżeńskie, ma zapłacić 100 dolarów grzywny, a nadto musi odstąpić klubowi prawo ewentualnego korzystania z ubezpieczenia na życie. Taki znów członek, który zostanie przyłapany na flircie z mężczyzną żonatym, płaci dziesięć dolarów grzywny, a za trzecim razem zostaje z Towarzystwa wykluczony.

Oświadczyny. Jeden z angielskich „oryginałów“ ułożył niemniej oryginalną statystykę o zachowaniu się podczas oświadczyn. I tak na sto wypadków 35 wielbicieli obejmuje wpół wybraną. Około 62 mężczyzn całuje w usta, 6 na sto całuje w twarz lub włosy, a najwyżej 2 zadawalnia się pocałowaniem w rękę. Minimalnie 73 oświadczających się przyciska rękę wybranej do swego serca, a 11 z głębokiem westchnieniem wymawia „nareszcie!“ Jedynie 7 na stu uważa się za najszczęśliwszych pod słońcem, a 3 w przeciągu kwadransa nie może wymówić słowa ze wzruszenia. Trzech na stu, jak zapewnia statystyk, w najważniejszej chwili stoi na jednej nodze — dwóch pada na kolana; przynajmniej 30 przełyka ze strasznym wysiłkiem coś, co im w gardle stoi, a 20 otwiera i zamyka usta, nie mogąc wymówić ani słowa.

Co do zachowania się panien, to na 100 aż 81 rzuca się w objęcia mężczyzny, 18 chowa zapłonioną twarz za plecy oświadczającego się, a najwyżej 1 na 100 woli upaść na krzesło, naturalnie, jeżeli jest w pobliżu. Więcej, niż połowa obejmuje ramionami szyję mężczyzny, 6 płacze po cichu z radości i ze wzruszenia, podczas kiedy 44 wybucha głośnym płaczem. — Kilka panien, zaledwie 4 na sto bywa zaskoczonych oświadczynami niespodzianie, reszta zaś wie dobrze, lecz pomimo to ze spuszczonemi oczami mówi: „To tak niespodziewanie“. Sześćdziesiąt panien spogląda oczami „pełnemi miłości“ na „niego“, a jedna na sto natychmiast ucieka, aby... podzielić się swojem szczęściem z pierwszą lepszą przyjaciółką.

Jak kto umiera.

Królowie i książęta schodzą z tronu.

Trębaczę, klarneciści i fleciści puszczają ostatni dech.

Adwokaci, aktorzy, mowcy, milkną na zawsze.

Wielcy i mali żydzi przechodzą na łono Abrahamowe.

Kupcy, bankierzy, rachmistrze liczą się z ostatnią minutą.

Podróżni, pielgrzymi kończą swą podróż.

Właściciele domów przenoszą się do domów wieczności.

Sędziowie i prokuratorzy zostają wezwani na sąd Boży.

Doktorzy, aptekarze i felczerzy odchodzą tam, gdzie żadnych niema chorób i boleści.

Rejenci i notaryusze spełniają ostatni akt śmiertelny.

Dłużnicy oddają dług... naturze.

Aktorzy i komedyanci odgrywają ostatnią rolę.

Ubodzy przenoszą się do lepszego życia.

Zapalaczom lamp życie gaśnie.

Pijacy żegnają się na zawsze z kieliszkiem.

Koncesyonowane przez c. k. Namiestnictwo
Biuro i Szkoła pisania i powielania na maszynach
Systemy maszyn Underwood, Victor i Rhemington
w Krakowie, przy ul. Kanoniczej L. 4.

Konfitury, Kompoty, Marmolady, Soki owocowe, Lukry, Karmelki Wyrób własny.
Poleca: JAN MICHALIK. Cukiernia Lwowska i Fabryka czekolady, Cukrów deserowych, Pierników i Herbatników. Floryańska 45. Telefon Nr. 466.


Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci pod firmą: — PIERWSZA KRAKOWSKA — SPÓŁKA SZEWCÓW przy ulicy ZWIERZYNIECKIEJ L. 4 (obok drukarni Anczyca) POLECA swój bogato zaopatrzony skład obuwia wykonanego z największą elegancyą, według najnowszych fasonów. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością, ręcząc za ich trwałość **i po cenach możliwie przystępnych.**

Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę **WALENTY KORTA.**

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.
urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1-o SZTUKI
w których ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2-o Starożytności
obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalie, przedmioty ze złota, srebra i t. p. oraz monety i medale polskie.
Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 688e


ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 784. 67


Najtańszy zakład zegarmistrzowski S. Piotrowskiego
ul. Sławkowska l. 24
poleca
Zegary, Zegarki oraz Biżuterye srebrne i złote po najtańszych cenach.
Każdą większą reperacyę wykonuje
tylko za 90 ct. 658



10.000 kor. nagrody
Dla nie mających brody i łysych.
Brodę i włosy można rzeczywiście w przeciągu 8 dni wywołać przez użycie **prawdziwego duńskiego „Balsamu Mos“.** Młodzi i starzy, panowie i panie, używają jedynie **„Balsamu Mos“** do uzyskania brody, brwi i włosów, bo zostało udowodnionem, że **„Balsam Mos“ jest jedynym środkiem współczesnej nauki, który w ciągu 8 do 14 dni** tak dalece działa na cebulki włosowe, że włosy zaraz róść zaczynają. Za nieszkodliwość gwarantuje się.
1250 **Jeżeli to nie jest prawdą, to płacimy**
10.000 koron gotówką
każdemu nie mającemu brody, łysemu, albo mającemu rzadkie włosy, który używał „Balsamu Mos“ przez sześć tygodni bez skutku.
PS. Jesteśmy jedyną firmą, która daje tego rodzaju gwarancyę. Posiadamy liczne polecenia lekarzy, opisy i uznania. Przed naśladownictwami **energicznie** się ostrzega.
„Wedle prób dokonanych praszemnie na pańskim „Balsamie Mos“, mogę panu donieść, że jestem zeń nadzwyczaj zadowolony. Już po 8 dniach okazał się znaczny porost włosów, a pomimo, że włosy były jasne i miękkie, były jednak bardzo silne. Po dwóch tygodniach broda zaczęła powoli przybierać swój naturalny kolor i dopiero wtedy rzuciło się w oczy dodatnie działanie pańskiego balsamu. Dziękując najuprzejmiej pozostaję z szacunkiem
I. C. Dr. Tverg. Kopenhaga“.
Pakiet „BALSAMU MOS“ 5 guldenów. Opakowanie dyskretne. Przysyła się za pobraniem pocztowem nadesłaniem należytości albo za zaliczką. Prosze adresować do największego specyalnego składu na świecie:
MOS MAGAZINET, KOPENHAGA 374 (DANIA). (Pocztówki należy frankować marką 10 hal. listy marką 25-halerzową).

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep).
Mieszkanie ul. św. Krzyża 3. Telefon Nr. 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Ameryka.
Osoby wracające do Ameryki w najbliższych tygodniach znajdą uczciwy, uboczny zarobek. Pisemne oferty pod „F. W“ do Biura dzienników, Kraków, Sławkowska 2. 1228

PANNA
lat 19, mówią, że przystojna, średnio inteligentna, łagodnego charakteru, pracowita, religijna, posiadająca 1.000 Koron gotówką, chce wyprawę; pragnie wyjść za mąż za człowieka ze stanowiskiem, porządnego, bez nałogów. Reflektanci zechcą pisać pod adresem: Kraków, poste-rest. A. B. C. okaziciele 10 Koron z roku 1904 Nr. 003072. 1240

Poszukuje się do fabryki w Karyntyi
zdolnego korespondenta
do języków: niemieckiego, czeskiego i polskiego, któryby przytem był gruntownie obeznanym z podwójną buchalteryą.
Warunki: Chrześcianin. Pierwszeństwo mają żonaci albo w statecznem wieku będący petenci.
Podania pod: **Erste Ferlacher Waffenfabrik PETER WERNIG in Ferlach, Karnten.** 1242

Do sprzedania.

Cukiernia z kawiarnią, w ruchliwem miejscu, dobrze się rentująca, do sprzedania za 700 koron. Wiadomość: poste-rest Z. Z. Kraków. 1244

Uczeń
potrzebny do prakyki do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 12
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński 687

OBIADY
po 90 hal.
na miejscu jak i do domów wydaje dom prywatny ul. Szpitalna l. 22, II piętro. 1241

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter. 1001
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do wzroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
1001 Wstęp 10 centów.
Nowość! — Godne zwiedzenia!

Poleca
Salon dla Panów i Pań
oraz przyjmuje wyczesane włosy na wyrób warkoczy i loczków. Wielki wybór podkładek.
Zygmunt Lamensdorf
957 Fryzyer
Kraków, ul. Sławkowska 11.

Zmiana lokalu.
932 **Fabryka stor i żaluzyi**
Władysława Pędziwiatra
została przeniesioną z ul. Zwierzynieckiej l. 8 do Dębnik ul. Kościuszki l. 15 I p. naprzeciw kapliczki. Dla lepszej dogodności P. T. Publiczności przyjmuje zamówienia Reim i Sp. Z poważaniem W. Pędziwiatr. Cenniki na żądanie gratis i franco.

15 Poselska 15
Karmelki słodowe
nadziewane i nienadziewane przeciw kaszlu
poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem
ROMUALDA PIECZARKI,
w Krakowie, Poselska 15.
Przyjmuje obstalunki na zabawy i wesela. 1185

Dobra harmonijka K. 4·80.

50.000 sztuk sprzedanych. Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Nr. 300¾: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. Kor. 4·80. Nr. 657¼: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. Kor. 5·20. Nr. 656¾: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. K. 5·40. Nr. 305¾: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm. K. 6·20. Nr. 663¼: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. K. 8·—. Nr. 306¼: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15½ cm. Kor. 8·50. Nr. 307¼: 10 fałdów, 3 registry, 70 głosów, wielkość 31×15½ cm. K. 9·50. Wskazówki do nauczenia się samemu gra dodane są gratis do każdej harmonii. Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu **HANS KONRAD** Dom spedycyjny towarów muzycznych, Brüx, Nr. 1482 Czechy. Główny katalog z 3000 ilustracyj wysyła na żądanie darmo i opłatnie. 1007

KALOSZE
petersburgskie na buciki fasonu amerykańskiego.
Pantofelki domowe.
SMAROWIDŁO nieprzemakalne na obuwie.
Podkładki gumowe pod obcasy.
Podeszwy wkładkowe do bucików filcowe, asbestowe, korkowe, słomkowe itd.
1147 polecają
Reim i Spółka, Kraków.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem, usługą i opałem od 2 K. 40 hal. i wyżej. 19

Chleb dworski
czysto żytni na kwasie
u
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40.
1172

Wincenty Satalecki
w KRAKOWIE
ulica Floryańska 18—20
poleca
uznane ogólnie za najlepsze w smaku
SZYNKI
oraz wszelkie inne wędliny niezrównanej dobroci i wielkie zapasy smalcu i słoniny.
Zlecenia uskutecznia odwrotnie. Cenniki szczegółowe na żądanie opłatnie. 1196

Codziennie
Przeszło 200 Pism
w 8 językach znajduje się
w Czytelni Dzienników i Czasopism
Mikołajska l. 6, I p.
Wstęp 20 halerzy, abonament mies. 3 Kor., akadem. 2 Kor. 1069

Do egzaminu z rachunkowości państwowej i buchalteryi kupieckiej (pojed. i podwójnej) przygotowuje
Stanisław Burnatowicz
kwiecowany c. k. urzędnik rachunkowy skarbowy, Związk. i sądowy lustrator Stow. zarobkowych i gospodarczych i były dyrektor takiego Stowarzyszenia.
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie ul. **Długa l. 19 I p.** albo **w Biurze buchalteryjnem** ul. Grodzka l. 29 I p. Tamże Szkoła pisania na maszynach i pomnażania pism ulica Grodzka 29 I p. 1017

Salon „Ars“ Ulica św. Jana l. 1, I-sze piętro.
Stała wystawa dzieł sztuki, otwarta codziennie, nie wyłączając świąt i niedziel, od g. 10—1 i 2—5, oraz sprzedaż rzeźb i obrazów najznakomitszych artystów polskich, zmarłych i żyjących. 891

Fabryka lin konopnych i drucianych
oraz wszelkich wyrobów powroźniczych w Dębnikach l. 70 (dom własny). — Sklep Kraków, Plac Maryacki l. 8
Józefa Wałkowińskiego
dostawcy c. k. Salin. 797

NA RATY!
można dostać wszelkie towary w składzie bławatnym 1218
P. MERUKA & Ski
w Krakowie, Grodzka 51.
(naprzeciw kościoła św. Piotra).

Nowo otwarta pracownia
Tapicersko-Dekoracyjna
pod firmą 1214
Paweł MARZEC
ul. Sławkowska 29
poleca się Szan. PT. Publiczności i zawiadamia że:
przyjmuje i wykonuje najsumienniej wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące
po możliwie niskich cenach.

Wyborna ¼ f. 70 h **Herbata** proszkowa ¼ f. 70 h
Wyborna **KAWA CEYLON**
½ kilo 1 Kor. 72 hal.
w handlu **J. Piekły** w Podgórzu.
5 kilo wysyła opłacone. 1100

Konc. Zakład Kupna i Sprzedaży
Maryi Teleszuickiej
został przeniesiony w Krakowie na ulicę św. Jana 2, I p., nad handlem WP. Wołkowskiego. Zakład zaopatrzony został w meble stylowe, antyczne, używane i nowe, w zupełne urządzenia salonów, pokoi sypialnych i jadalnych, jakoteż w dywany, lustra, porcelanę, srebro i fortepiany. 1190

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin“. Jedno słowo kosztuje **4 h.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

PALARNIA KAWY


poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“
po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
39

Ważna wiadomość
dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.
W Argentynie (Ameryka Południ.) potrzebni są robotnicy mężczyźni i kobiety do robót w polu od połowy września do kwietnia. Płaca wynosi po trzy korony dziennie, wikt dostatni i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia, płaca wynosi 5 do 10 koron dziennie, wikt i mieszkanie. Towarzystwo „Opatrzność“ z każdą liczniejszą partyą posyła dozorcę. Koszt podróży aż na miejsce wynosi około 180 koron. Wyjazd z Krakowa co tydzień. Unikać pokątnych ajentów! Zgłaszać się do Towarzystwa „Opatrzność“ w Krakowie, ulica Pawia 2 lub do filij w Oświęcimiu i Jarosławiu. 1080

Dużo pieniędzy,
cierpień i zawodów oszczędzi sobie, kto przeczyta
Dra M. Harveya:
„Tajemnice powodzenia w życiu. Wskazówki dla młodzieży i dorosłych“.
Ważne dla rodziców, młodzieży i dla każdego, kto pragnie powodzenia, szczęścia i zdrowia dla siebie lub dla swoich dzieci.
Treść: Na czem polega bogactwo Ameryki? Jak wychować dzieci do szczęścia? W towarzystwie. Środek na znużenie. Potęga woli. W stosunkach z ludźmi. Obawy. Jak pozbyć się troski? Głos do młodzieży. Źródło siły. Na czem polega szczęście i t. d.
Cena 1 kor. 50 h., z przesyłką pocztową 1 kor. 70 h., za zaliczką 2 kor. 15 h. Do nabycia w Adm. „Nowin“, Kraków Rynek gł. 6.

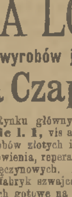
Ogłoszenie licytacyi
dnia 9-go listopada 1908 roku i dni następnych.

DYREKCYA
Kasy Oszczędności miasta Krakowa
podaje do publicznej wiadomości, iż w tutejszym
Zakładzie pożyczkowym
NA ZASTAWY RUCHOME
Kosztowności
w złocie, srebrze i drogich kamieniach
a mianowicie: Nr. Nr. 1.561, 1.562, 1.563, 2.325, 5.772, 10.219, 12.494 i 14.090 z r. 1907 oraz od Nr. 14.544 do Nr. 37.080 z r. 1907 t. j. do dnia 31 października 1907 r. włącznie, tudzież ubrania, bielizna, dywany, maszyny do szycia, rowery, broń myśliwska, aparaty fotograficzne, zegary, obrazy i książki, Nr. 15.395 z r. 1907, oraz od Nr. 16.150 do Nr. 18.820 z r. 1907 i od Nr. 1 do Nr. 7.027 z r. 1908 t. j. do dnia 30 kwietnia 1908 r. włącznie zastawione, a dotąd niewykupione ani prolongowane, stosownie do §. 22 Statutu, zostaną sprzedane najwięcej dającemu w drodze publicznej licytacyi, która odbędzie się dnia 9 listopada 1908 roku i dni następnych o godzinie 9½ przed południem
przy ulicy Szpitalnej l. 15.
Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi do dn. 7 listopada 1908 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub prolongowaniem swoich zastawów. 1207

Renaissance! Nowość! Renaissance!
Nowa i z wielkiem komfortem została otwarta
Restauracya i Kawiarnia
Grodzka l. 49.
Kuchnia smaczna, codzień świeże zakąski, piwo pilzneńskie i bawarskie. Obsługa a la minuté.
Codziennie koncert znakomitej orkiestry salonowej z udziałem kilku solistów pod dyrekcyą znanego kapelmistrza
p. Sellera. 565

ZMIANA LOKALU!
Magazyn wyrobów jubilerskich
Wiktora Czaplickiego
istniejący od lat 20 w Rynku głównym nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic l. 1**, vis a vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie. 1061

Szafran & Olkusznik
Spółka handlowa i przemysłowa
Kraków, ul. Sławkowska 12. Telefon Nr. 562
poleca
hurtownie dla Krakowa i na prowincyę dla celów domowych i przemysłowych, a więc: dla fabryk, gorzelń, browarów, młynów, cegielni etc. etc.
WĘGLE 1162
pierwszorzędnej jakości i po cenach konkurencyjnych.
Wszelkie transakcye lasowe, rolnicze i przemysłowe.

„KUPIEC POLSKI“
największy organ kupiectwa polskiego wychodzi co 1 i 15 każdego miesiąca w Krakowie.
Każdy kupiec i przemysłowiec we własnym interesie powinien prenumerować fachowe kupieckie czasopismo!
„Kupiec Polski“ omawia sprawy kupiectwa wszystkich dzielnic polskich
„Kupiec Polski“ obfitością treści przewyższa nawet fachowe pisma niemieckie.

Ogłoszenia w „Kupcu Polskim“ najlepiej się opłacają
„Kupiec Polski“ ma czytelników we wszystkich sferach i dzielnicach Polski.
Prosimy żądać numerów okazowych.
Prenumerata Kor. 1·80, kwartalnie Kor. 7·20 rocznie.
Adres: Kupiec Polski, Kraków Wolska nr. 14.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.